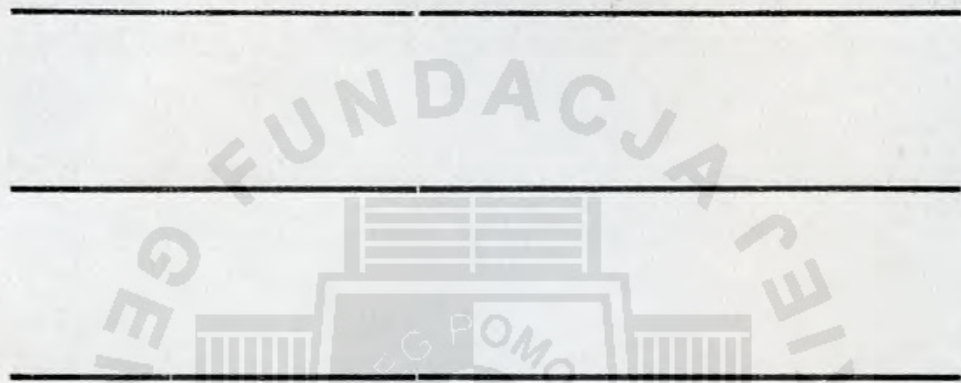


MEMORIAL
Generał Marii Wittek

zobowiązanie teści, 1999 A. B.,
opracowanie 2013 A. Rojewski



adres
3-302 Zgorzelec
ul. Zielonogórskie



ppof.

AWSIŃKIEWICZ Anziela
z d. Malik

LWF

1935 / uSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

1935/USK LKP

.....
Awwsiukiewicz Aniela

.....
z d. Malik

1./1. Relacja

1/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

1/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące delatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5. Inne

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne : k. 3 i

VI. Fotografie

I/1 Relacja (broszka własnej)

II. Materiały uzupełniające relację

- "Przysięgam wierność" - wspomnienie żołnierza-kobiety opisane (sporządzone) Zenon Władeci w 1973r.
Wspomnienie dotyczy drogi życiowej w wojsku od 1940r.
Anieli Malik - Ausiukiemierzolce.
Kserokopia maszynopisu, 4 k, 4 s.
- Ankieta personalna, wypełniona własnoręcznie
(przez Anielę Ausiukiemierzolce? broszka podpisu i daty)

III/3 Wycinek prasy (broszka tytułu gazety, autora artykułu
na temat I Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. F. Pleter
w tym wzmianka o Anieli Malik 1 k, 1 s.)

"Przysięgam wierność"

15 lipca 1973r., w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, mija 30 lat od historycznej przysięgi w siedleckim obozie. Składali ją wówczas żołnierze 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Obok nich stały zwarte szeregi Samodzielnego Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater. One-kobięty-też ślubowały wierność ojczystej ziemi, sojusznicznej Armii Radzieckiej, sztandarowi.

Ale zanim do tego doszło

Był rok 1940. Aniela Malik-Awsiukiewiczowa, córka sezonowego robotnika w Józefówce, mając 16 lat wyjechała do Tarnopola. Tam skierowano ją do domu pułkownika Fiodora Szamajewa, by opiekowała się jego chorą żoną i dwojgiem nieletnich chłopców. Wybuchła wojna. Hitlerowcy napadli na Związek Radziecki. Zbliżali się do Tarnopola.

Aniela opuściła płonące miasto jednym z ostatnich samochodów wojskowych uwożąc malców. Przez Kijów, Charków, Nowosybirsk i Krasnojarsk dotarła do Minisińska w Zachodnim Sajanie. Malców zostawiła pod opieką ich rodziców, sama stanęła do pracy. I właśnie tam trafiła do jej rąk gazeta "Wolna Polska" z dnia 8 kwietnia 1943r. Na tytułowej stronie duże czcionki przykuwały wzrok: KOMUNIKAT O UTWORZENIU POLSKIEJ DYWIZJI im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Nie wierzyła własnym oczom. A jednak!

"Rząd radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terenie ZSRR Polskiej Dywizji imieniem Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło."

Żałowała, że nie jest mężczyzną, że nie może sięgnąć po karabin. Chodziła, myślała, czas biegł, wreszcie-nie wierząc w skutki-poszła do Rajwojenkomatu. Przyjęto ją. Kazano zgłosić się do Sielec nad Oką. Z Tarnopola do Minisińska przejechała ponad 4500 kilometrów, teraz czekała ją niewiele krótsza droga, by dotrzeć do podmoskiewskiej daczy. Dzień był czerwcowy, słoneczny. W stronę sieleckiego obozu szła dziewczyna, która uparła się być żołnierzem. Nie ona jedna, nie pierwsza ani ostatnia. Przed nią przyjechały inne, zgłaszały się następne, stały już dziesięcioosobowe namioty, wytyczano alejki.

Nad Okrą rozlokował się dywizyjny sztab, bardziej na północ ich batalion, a wokół las. Sosnowy, pachnący, szumiący. Już następnego dnia poznała dywizyjnego kapelana ks. Franciszka Kubsza, dostała od niego książeczkę do nabożeństwa, którą zachowała po dzisiejszy dzień. Zaczął się okres podstawowych ćwiczeń pod wymagającym okiem porucznika Aleksandra Maca i szkolenie polityczno-wychowawcze prowadzone przez chor. Joannę Guze. Ale pozwólmymy mówić o tym bohaterce owych dni:

- Trzeba było nas uświadomić politycznie. To prawda. Przecież mi nawet przez myśl nie przeszło, ani wielu koleżankom, że szykujemy się do walki, która ma przynieść nie tylko prawo do wolności narodowej, ale też do ziemi, do nauki i rządzenia ojczyzną, która ma być inną od przedwrześniowej. Robotniczo-chłopska, bez obszarników i fabrykantów. Taką właśnie obiecywała Wanda Wasilewska, o takiej mówiła chor. Guze, gdy siedzieliśmy kręgiem na polanie. Wszystko to było ciekawe, nowe, jednak tęsknota za bliskimi nie mniej silna. Jedna z nas zapytała niespodziewanie, właśnie wtedy pod drzewami:

- A gdzie może być mój ojciec? Czy żyje?

Wystarczyło. Inne podchwyciły, wspomniały najbliższych, niektórym pociekły łzy. Widocznie stojąca w pobliżu na warcie koleżanka też była myślami nad Sanem lub Wisłą, bo nie zauważyła, że ktoś się zbliża. Naraz Joanna zerwała się, obciągnęła bluzę i zawołała: Baczość! Zza drzew wyszedł gen. Berling. Spojrzał po nas, uśmiechnął się prawie niedostrzegalnie, padła komenda "spocznij". Chyba stał dłuższą chwilę, bo zaczął wprawdzie mówić o naszych najbliższych, co zostali daleko na zachodzie, o wielu innych sprawach, a na zakończenie powiedział:

- Nie martwcie się dziewczęta. Odzyskamy swoje rodziny, ale wprawdzie musimy pobić wroga, uwolnić Polskę. Odszedł. Już żadna nie płakała. Ach, jak myśmy mu wierzyły! Jak lubiły. Przecież bywało nieraz, że któraś z koleżanek mówiła przy spotkaniu: wiesz, widziałam naszego generała. Ton, jakim to wypowiadała zawierał wszystko. Czas leciał. Wszyscy mówili o przysiędze, najwięcej chyba ppor. Mac. Przecież miałyśmy defilować przed trybuną, a nawet uczył nas marszu, defiladowego kroku, zwrotów. Od śniadania do obiadu. Nasze twarze błyszczały potem, on chrypiał.

Kochany Oluś, mówiliśmy o nim: zamorduje siebie i nas. Nie zamordował. Wyszkolił. Nadeszła sobota, czternasty lipca, już bez ćwiczeń, bez regulaminowych zajęć. Dzień zleciał na praniu, prasowaniu, sprzątaniu, poszły w ruch nożyczki, podcinałyśmy włosy, czyściły do połysku każdy guzik przy mundurze, gracowały alejki, mały zieloną namioty.

Do późnej nocy szepty, niecierpliwe wyczekiwanie ranka. Niedziela była cudowna, słoczna, bezchmurna od rana. Oka błyszczała srebrem. Świąteczny nastrój zawisł nad obozem. Któraś wpadła do namiotu -nie pamiętam już nawet imienia- i powiedziała, że nad przygotowaną trybuną obok naszej i radzieckiej flagi powiewa amerykańska i angielska. I wreszcie zbiórka.

Baczność! Spocznij! Równaj w prawo.

W pierwszej czwórce stała Halina Bielawska, obok niej Żenia Pawluczek, Halina Snarska i Anna Turkiewicz. Wysokie, zgrabne, bluzy ściągnęły pasem dla podkreślenia linii. Uśmiechały się dyskretnie: zadowolone. Batalion prowadził nasz dowódca, porucznik Zygmunt Sobolewski, obok niego ppor. Mac, szło jeszcze czterech oficerów, ale... od tamtego czasu minęło trzydzieści lat. Zazieleniało błonie też od mundurów. Zjechali się goście: tłumy okolicznej ludności, przedstawiciele radzieckich władz i sojuszników, mówili, że i dziennikarze z różnych gazet.

/Nie myli się Aniela Malik/ W dniu tym był w Sielcach m.m. ówczesny korespondent "Timesa", angielski publicysta i pisarz, Aleksander Werth. W książce "Russia at War 1941-1945" tak zanotował swoje wrażenia z 15 lipca: "... W samym sercu Wielkiej Rosji dziwny był widok żołnierzy w polskich mundurach.... Najważniejszym wydarzeniem dnia była defilada poprzedzona złożeniem przysięgi i przekazaniem dywizji sztandaru z białym orłem, na czerwonym tle, z napisem "Honor i Ojczyzna", z jednej strony i portretem Kościuszki z drugiej.

Wszędzie było widać wiele polskich symboli narodowych..." Przep. Z.W./ Uniosły się w górę ręce. Ile ich było? Słubowała cała dywizja:

"Składam uroczystą przysięgę ziemi polskiej, broczącej we krwi, narodowi umęczonemu w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę..."

Drgnęły mi usta. Nie mogłam dłużej powstrzymać łez. Płakałam. Powtarzałam wyuczone słowa i płakałam. Nie ja sama.

"Przysięgam wierność sztandarowi mojej dywizji i hasłu ojców naszych, która na nim widnieje: za naszą wolność i waszą. Przysięgam ziemi polskiej i narodowi polskiemu.... do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie ojczyzny....

Tak mi dopomóż Bóg! "

Zagrzmiały słowa "Roty". Jeszcze mi policzki nie obeschły po tamtych łzach, a czułam, że znów napływają. Bo jakże to? My tu, nad Oką, pod radzieckim niebem śpiewamy polskie pieśni, cieszymy się dzisiejszym dniem i jutrem, a tam, w dalekim kraju, biją, mordują, palą.

Tym głośniejsze śpiewała. i wszyscy, bo choć wiedzieliśmy, że w Polsce nas nie usłyszą, niech jednak płyną słowa z leżącym wiatrakiem. A wiał wtedy na zachód.

Zagrała orkiestra. Wśród błysku szabel płynął nad głowami dywizyjny sztandar. Dudniła pod nogami ziemia, narastał za nami warkot czołgów i artyleryjskich ciągników. Nie miałam zegarka, ale mówili, że defilada trwała trzy godziny. Wiele ludzi stało na umajonej trybunie. Najlepiej zapamiętałam Wandę Wasilewską. Machała do nas ręką, uśmiechała się, jakby nie była zmęczona, a przecież miała takie długie przemówienie i tyle ludzi przedefilowało przed nią, a ona zawsze uśmiechnięta.

Różnymi drogami szły do swoich domów kobiety znak Oku.

Aniela Malik-Awsiukiewiczowa dotarła przez Kwerce, Lublin, pod Warszawę. Tam po licznych kontuzjach zakończyła swój bojowy szlak. Wielu z nich nigdy już nie zobaczyło Polski ani swoich bliskich. Chociażby fizylierka Anna Krzywoń. Poległa 12 października 1943 roku pod Lenino. Odznaczona Krzyżem Virtuti Militari, zaszczytnym tytułem Bohatera Związku Radzieckiego, Orderem Lenina i Medalem Złotej Gwiazdy, wzbogaciła karty chlubnej historii 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

10 10/9 22/4

ANKIETA PERSONALNA

- 1. Nazwisko i imię .. *Awsiułkiewicz Aniela*
- 2. Imiona rodziców .. *Maria Gustaw*
- 3. Nazwisko panięskie .. *Malik*
- 4. Data i miejsce urodzenia .. *10 grudzień 1924 r.*
- *Mikulince ZSRR*
- 5. Aktualne miejsce zamieszkania .. *Zgorelec ul. Tuwima 35/2*
- *59-902 Jelenia Góra*
- ulica, nr domu, miejscowość
- kod pocztowy, województwo
- 6. Posiadany stopień wojskowy .. *podporucznik*
- 7. Stan rodzinny /mężatka, panna, wdowa itp/ .. *wdowa*
- 8. Wykształcenie - tytuł naukowy .. *3 klasy szkoły podstawowej*
- 9. Opisać przebieg służby wojskowej, datę powołania, datę zwolnienia, zajmowane funkcje w czasie działań wojennych, pełne nazwy jednostek wojskowych .. *13 maj 1943 r. Siedlce 0510 1945 Bytom*
- Szkola podoficerska w Siedlcach pod nazwą 1. szesnastego pułku*
- 2-ca dowodzący plutonu 4 pułku piechoty 601 kwb*
- Kontuzjowana w walkach Nowosaraj Praga*
- szpital nr 4, szpital 6 lub 16, szpital nr 2 Mowen*
- szef kuchni w szpitalu nr 15 i 2 z 2 szpitala*
- zdemobilizowana daty dokładnej nie pamiętam*
- Przeszłam szlak bojowy od Lenino do Berlina*
- 10. Opisać pracę zawodową od 1939 do chwili obecnej, własne gospodarstwo, zajmowane funkcje .. *od 1946 roku praca na*
- własnym gospodarstwie do 1960 roku*
- Między czasie pracowałam w Zakładzie Kwiścedo -*
- kosmetyczym w Ketrynie na stanowisku 1-go sekretarza PPR*
- 11. Podać funkcje w pracy społecznej po zwolnieniu z wojska do chwili obecnej .. *Madrilanie wywiadów dla szkół*
- *polstich i radzieckich na tematy reżyserskie*
- opieka nad młodzieżą szkolną*

01

12. Wymienić ważniejsze posiadane odznaczenia państwowe i wojskowe
*Krzyż. Kawalerski. Orderu Odwrotzenia Polski. Medal za Waleczność
 Bystroży medal "Zastużony na polu chwały" Medal za Opatrz.
 Medal za udział w walkach o Berlin. Odznaka Kosciuszowska Nysa. Białyci
 Odznaka Gwinnwaldka. Medal "Zastużony na polu chwały" 1945.*

13. Podać wysokość posiadanej emerytury-renty inwalidzkiej, renty
 wyjątkowej *6.000 zł*.....

14. Podać warunki mieszkaniowe, socjalno bytowe ilość izb *3*.....
pow. mieszkalna 31 m², pow. użytkowa 44,7 m²
zamieszkuje 4 osoby.....

15. Jeśli Koleżanka posiada ciekawe wydarzenia z okresu wojny w czasie
 walk lub w okresie utrwalania władzy ludowej - krótko opisać -
 można dołączyć oddzielną relację jako załącznik do ankiety
zdjęcie nr. 1. po lewej stronie. Władysław Malik (brat)
..... po prawej stronie Aneta Anisukiewicz (Malik - siostra)
zdjęcie nr. 2. po lewej stronie. Czestawa Boczerówna
15. sierpnia. Aneta Anisukiewicz (Malik) Helena Krawczna
obecnie Helena Kemperska

16. Czy koleżanka pragnie wziąć udział w III Zlocie Platerówek gdyby
 był zorganizowany z okazji 40 lecia PKW w czerwcu lub wrześniu
 1984 r. *nie ze względu na stan zdrowia*.....

17. Napisać inne uwagi warte uwzględnienia w planowanym wydawnictwie
 albumowym o Platerówkach - można dołączyć oddzielną redakcję jako
 załącznik do ankiety

18. Ilość dzieci ich imiona nazwiska jakie posiadają zawody, co robią
 zajmowane funkcje w zakładach pracy i instytucjach - można dołą-
 czyć oddzielną relację do ankiety.
Anisukiewicz Bolesław 256 górnik strażak KW K. Czerwionka
Anisukiewicz Franciszek..... ślusarz - kierownik KW B. Tuwów
Anisukiewicz Szymon 256 ślusarz KW B. Tuwów
Maskowska Elzbieta 252 nawijacz KW B. Tuwów

U w a g a: do ankiety dołączyć zdjęcia o wymiarach

.....
 podpis wypełniającego
 ankietę

Objechali wszystkie kraje demokracji ludowej, występowali we Francji, Szwecji, Danii – na międzynarodowych spotkaniach dzieci i młodzieży. Mają wiele nagród i wyróżnień, a od dwóch lat zaszczytny tytuł Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego ZHP. Sami mówią o sobie, że są po prostu Harcerskim Teatrem „Gawęda”. Drużyną harcerską, która bawi się w teatr.

Śliwej trzynastki



i chłopców z klas IV i V. Na pierwszej zbiórce grali w szachy, bo nie bardzo mieli ochotę na kukielki, na drugiej były już rozmowy, że może by jednak w taki teatr się zabawić, a na którymś z rzędu spotkaniu z podartych pończoch, kawałków drewna i sznurka, które dzieci przyniosły, druh wyczarował pierwszą kukielkę. A potem zaczęli lalki robić sami. I w ten sposób narodziło się pierwsze widowisko kukielkowe „O Zaczku-szkolaczku i Sowizrza-

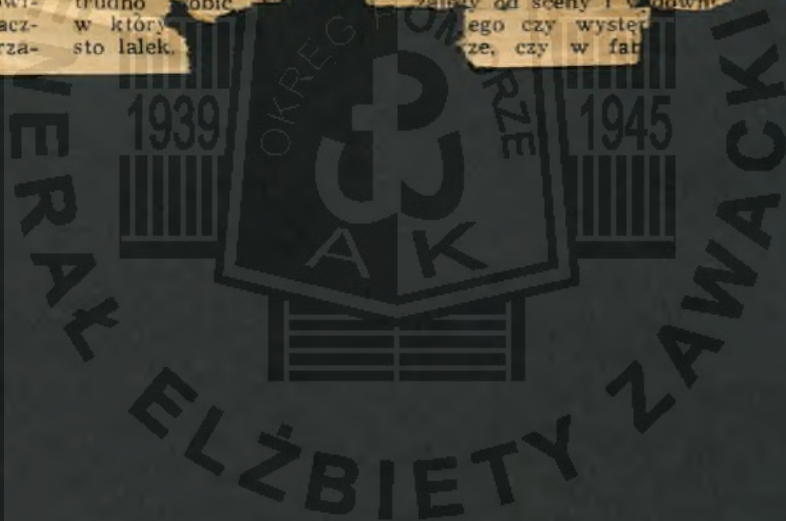
le” w oparciu o wspólnie przeczytaną książeczkę Marii Kownackiej.

W rok później teatrzyk liczył już kilkudziesięciu małych animatorów i zdobył pierwsze miejsce w ogólnopolskich eliminacjach szkolnych zespołów amatorskich. Odtąd dzieci z całej Pragi chciały „robić teatr”.

Kiedy było ich już ponad setka, okazało się że trudno zrobić teatr w którymś z domów, w którym było sto lalek.

od początku obowiązywała zasada, że wszyscy w spektaklu biorą udział! Więc obok kukielek zaczęły występować dzieci, od lat 7 do 16. Z piosenką, z recytacją, które inscenizowały za pomocą tańca, pantomimy, światła. Z czasem pojawiały się nowe rekwizyty, dekoracje, kostiumy.

Raz bierze udział w widowisku 50 osób, kiedy indziej 100, niekiedy 300. To zależy od sceny i widowiska, czy występować w domu, czy w fabryce, czy w fa-



to niezręczny slogan, bo właśnie pamięć wydobywa wspomnienia własnego dzieciństwa: służba u bogatego chłopca, gdy miała lat osiem, ucieczki stamtąd do domu, i słowa matki: „córeczko, wróć do tych ludzi. Oni są źli. Ale oni ci dadzą jeść”. Bo za przysłowiową łyżkę strawy służyła i tylko na przednówku przychodziła jej matka i dostawała „wspomożenie”: worek ziemniaków, mąki trochę, kanę mleka spod maszyny. Siostra, brat, co które podrosło, szło na służbę, bo dzieci było dziesięcioro, a pola nędzny spłachetek do spółki ze stryjem. Ojciec dorabiał sezonowo w cegielni.

I tak, gdy ten przygraniczny teren w 1939 roku zajęły wojska radzieckie, ona i jeszcze jeden chłopak z wiejskiej biedoty zgłosili się do Komsomołu. Zostali przyjęci. Aniela zaproponowano pracę opiekunki dzieci u pułkownika Szamajewa w Tarnopolu. Gdy Niemcy napadli na Związek Radziecki, razem z dziećmi i żoną pułkownika została ewakuowana do Minusińska na daleką północ.

— Ja panią nudzę, nie? Ja, prosta kobieta, pani sobie wybierze, co tam pani potrzeba.

Wczoraj, gdy byłam w tym domu po raz pierwszy, a ona płakała nad firanką, powiedziała:

— Z nas, co walczyliśmy w tej wojnie, zrobiono stare obrazy. Jak stare obrazy, jednym się podobamy, innym nie. Ale niech tam, ja mogę opowiadać.

Dzisiaj opowiada mi swoje życie, ofiarowuje „stary obraz”, niech go sobie wykorzystam, jak chcę. Wczoraj powiedziała mi także, że na ulicę nie wychodzi sama, coś się z nią takiego dzieje, zatacza się jak pijana i ktoś mógłby ją uznać za alkoholikę. Omdlenia miewa kilka razy w tygodniu, stałe bóle głowy i porażenia nóg.

W tym sowchozie dostawałam pud mąki na miesiąc, pud to jest szesnaście

niej też lepiej, nie będzie musiała przy każdej zmianie miejsca zamieszkania meldować się w RKU. Zresztą taki jest rozkaz. W zamian za dokument określający dokładnie wojenny życiorys, otrzymała „Zaświadczenie wojskowe o zwolnieniu od obowiązkowej służby wojskowej”. W tablicy „Przebieg służby wojskowej” napisano tylko, iż: „plut. rez. Aniela Malik zwolniona na podstawie zarządzenia Min. Obr. Nar. nr...”

Oprócz tego, nic nie mówiącego zaświadczenia, zachowała z wojny: książeczkę do nabożeństwa — „Mszał Rzymski” — którą otrzymała od kapelana wojskowego w Sielcach nad Oką, i wyblakły, gdyż wiele lat wisiał na ścianie bez szkła, dyplom oznaczony numerem 2500 — „Żołnierzowi Demokracji za walkę z najeźdźcą niemieckim o Polskę, Wolność i Lud”. Podpisano: „Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego”. Odnaczeń wojennych Aniela Malik nie miała.

Gdy więc w roku 1972 zgłosiła się do ZBoWiD-u, nie było nawet dostatecznej podstawy, aby zaliczyć ją w szeregi kombatanów. O potwierdzenie udziału w wojnie musiała pisać aż do Centralnego Archiwum Wojskowego. Otrzymała pisemko: „Zaświadcza się, że ob. Aniela Malik c. Augusta pełniła służbę w WP (I batalion kobiecy). Daty rozpoczęcia i zakończenia służby wojskowej nie ustalono. Jednostka, w której wymieniona pełniła służbę wojskową, brała udział w walkach z Niemcami”. Dość to, żeby zostać członkiem ZBoWiD-u, ale jak na dowód, że została trwale uszkodzona na polu bitwy, mniej niż mało. Co jednak jeszcze przechowują archiwa wojskowe? Są chyba jakieś spisy rannych w szpitalach polowych?

— Z tym szpitalem doszliśmy daleko w głąb Niemiec — mówiła Aniela Awsiukiewiczowa — miejscowość, w której zatrzymał się nasz szpital nazywała się Moryń. Stamtąd podjeżdżaliśmy pod Berlin odbierać rannych. Samego dnia zakończenia

... kilo. Potem byłam w kołchozie. Magazynierka pomagała Polakom, tym Kleszczykom, co dużo dzieci mieli, postne masło, tak się mówiło na olej, w prosy podkładała. Jak ja do wojska odchodziłam, chleba nie miałam, gospodyni mojej ukradłam. A ona wysłała za mną dziecko. To ja tak płakałam, bo ten chleb już zjadłam i żałowałam, że tak źle zrobiłam. Ten starszy powiedział — „Daruj jej, ona daleko jedzie, nie wiadomo kiedy będzie jadła, ja wam chleba dam”. I dał temu dziecku i tak z lżejszym sercem odjechałam. Byłam w pierwszej kompanii i w pierwszej drużynie, a dowodził nami porucznik Mac. Potem miałyśmy innego dowódcę, ale już nie był taki. Patronowała nam Wanda Wasilewska. Ze mną razem w kompanii służyła Hela Gwozdowska, Czesia Buczykówna, Janka Ostrowska. Pod Lenino nie dali nas na sam front, tylko jakby na tyły. Z daleka widziałyśmy, jak się tam wszystko gotowało. Nasze zadanie polegało na odciąganiu rannych. Koło nas kule latały, ale się na to nie zwracało uwagi. Trafiło mnie w nogę, to nie było nic takiego, zaraz mnie opatrzone, nawet do szpitala nie poszłam. Tej drugiej ranki w ogóle nie zauważyłam. Potem mi się pierś zaczęła jątrzyć, a ja nie wiedziałam od czego. Aż wzięli mnie i prześwietlili, okazało się, że koło serca siedział odłamek. Nie chcieli ciąć i taki sposób zastosowali, że magneśsem mi go wyciągnęli...

Aniela Malik, bo tak brzmi jej panięńskie nazwisko, została potem przeniesiona do 4 pułku piechoty i doszła z tą jednostką do Warszawy. Na Pradze przysypało ją po wybuchu. Dosłużyła się już wówczas stopnia plutonowego, pełniła funkcję zastępcy dowódcy plutonu.

— Jedynym dowodem — mówi — że byłam kontuzjowana, mogłoby być potwierdzenie lekarzy. Ale gdzie ich szukać po tylu latach?

Bo jeszcze potem było tak, że w 1954 roku Aniela Malik musiała oddać książeczkę wojskową. Kapitan RKU w Ketrzynie, któremu ją zdawała, powiedział, że w czasie poskreszenia wojsko to je

wojny nie pamiętam, co szczególnego mogło się wtedy w szpitalu dziać? Ranni nie ozdrowieli tak od razu. Jednak przestali przybywać nowi i zamiast rannych mieliśmy wielu zwyczajnie chorych. Potem nasz szpital cofnął się do Bytomia i tam staliśmy długo. Stamtąd w październiku 1945 roku odeszłam do cywila. A że pamięć taka jest dziwna, to jeszcze powiem, jak z Helą Uważną, która też tu w Zgorzelcu mieszka, myślałyśmy przez wiele lat, że ten Moryń gdzieś pod Berlinem się znajduje. Niedawno ona do mnie przychodzi: „Wiesz ty co — mówi — Moryń jest po polskiej stronie! Na mapie go znalazłam!” Może to i być, że wcale tak daleko nie doszliśmy...

Historia I Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater ma swoją literaturę. Nie znalazłam w niej jednak wzmianki o Anieli Malik. Rozmawiałam z autorami książek, nie pamiętają jej. Podali mi kilka warszawskich telefonów. „Aniela Malik? — Nie przypominam sobie. Tyle dziewczyn przewinęło się przez nasz batalion! Miała stopień oficerski?”

Nie miała. Plutonowy to niska szarża, a wcześniej była szeregowcem. Takich się nie zauważa. Oni po prostu są. Zna ich kilkunastu najbliższych kolegów.

W oryginalnych spisach batalionu znalazłam Anielę Malik. Służyła nie w I, jak podała, lecz w II kompanii. W teczce rozkazów i przeniesień 4 pułku krótka adnotacja: „Malik Aniela, szer. kompanii łączności 4 pp ur. 10.12.1924, kucharz z mobil. Minusiński RWK 19.10.44 r. wybyła do IV oddziału 2 DP”.

Tylko tyle. Ślad. Nie dojdę po nim w żaden sposób do potwierdzenia, że Aniela Malik za utratę zdrowia na wojnie i niezdolność do pracy zawodowej, ma prawo starać się o rentę inwalidzką.

— Tego co ludzie teraz mówią o sobie — powiedział mi pułkownik, pracownik CAW — serio brać nie można. Liczy się to, co zaświadcza materiały historyczne.

— Ale przecież są tak bardzo niekompletny! — Cóż, była wojna...

AWSIUKIEWICZ Aniela
z d. Malik

LWP

T. 1935/WSK

V Nazki skone karty informacyjne d. 3



T. 1935/USK

LWP

Malik Aniela
zam. Awsiukiewicz
Plakierska

T. 1935/USK

ZSRR-LWP

AWSIUKIEWICZ Aniela
z.d. Malik

Zródło informacji:

ankieta personalna,
wspomnienia

"Pamięć" str. 205

Złożono:

Archiwum Pomorskie AK
87-100 Toruń ul. Garbary 2

22/4

H.Piel./99

i

Ź. 1935/48K

ZSRR-LWP

AWSIUKIEWICZ Aniela

z d.Malik

Źródło informacji:

Praca zbiorowa pod red.E.Syzdek
"Platerówki", Wyd.Ossolineum 1988r.

Wrocław s.205

H.Piel./99

22/4

AWSIUKIEWICZ Aniela

